



# The Holy See

---

PAPIEŻ FRANCISZEK

## **ANIOŁ PAŃSKI**

*Plac św. Piotra*

*Niedziela, 27 czerwca 2021 r.*

**[Multimedia]**

---

*Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!*

Dzisiaj w Ewangelii (Mk 5, 21-43) Jezus styka się z naszymi dwiema najbardziej dramatycznymi sytuacjami – śmiercią i chorobą. Uwalnia od nich dwie osoby - dziewczynkę, która umiera właśnie w czasie, kiedy ojciec poszedł prosić Jezusa o pomoc; i kobietę, która od wielu lat cierpi na krwotok. Jezusa porusza nasz ból i nasza śmierć, i czyni dwa znaki uzdrowienia, aby nam powiedzieć, że ani cierpienie, ani śmierć nie mają ostatniego słowa. Mówi nam, że śmierć nie jest końcem. Pokonuje tego wroga, od którego sami nie możemy się uwolnić.

Skupmy jednak uwagę, w tym okresie, kiedy choroba nadal zajmuje centralne miejsce w wiadomościach, na innym znaku – uzdrowieniu kobiety. Bardziej niż jej zdrowie zagrożone były jej uczucia. Dlaczego? Cierpiała na krwotok, a zatem, zgodnie z ówczesną mentalnością, była uważana za nieczystą. Była kobietą zepchniętą na margines społeczeństwa, nie mogła mieć stałych relacji, nie mogła mieć męża, nie mogła mieć rodziny i nie mogła utrzymywać zwyczajnych stosunków społecznych, ponieważ była „nieczystą”, choroba czyniła ją „nieczystą”. Żyła samotnie, ze zranionym sercem. Jaka jest najpoważniejsza choroba w życiu? Czy rak? Gruźlica? Pandemia? Nie. Najgorszą chorobą w życiu jest brak miłości, niemożność kochania. Ta nieszczęsna kobieta była chora, owszem, na upływy krwi, a w konsekwencji na brak miłości, ponieważ nie mogła utrzymywać relacji społecznych z innymi. A uzdrowienie, które liczy się najbardziej, to uzdrowienie uczuć. Jak jednak je znaleźć? Możemy zastanowić się nad naszymi uczuciami – czy są chore, czy w dobrym zdrowiu? Są chore? Jezus jest w stanie je uzdrowić.

Historia tej bezimiennnej kobiety – nazwijmy ją tak: „kobieta bezimienna” – w której wszyscy możemy zobaczyć siebie, jest przykładna. Tekst mówi, że przeszła liczne kuracje „i całe swe mienie wydała, a nic jej nie pomogło, lecz miała się jeszcze gorzej” (w. 26). Także my, jakże często uciekamy się do niewłaściwych środków zaradczych, żeby zaspokoić nasz brak miłości. Myślimy, że uszczęśliwiają nas sukces i pieniądze, ale miłości się nie kupuje, jest darmowa. Chronimy się w świat wirtualny, ale miłość jest konkretna. Nie akceptujemy siebie takich, jacy jesteśmy, więc kryjemy się za makijażem zewnętrznego, jednak miłość nie jest pozorem. Szukamy rozwiązań u magów, u guru, a potem zostajemy bez pieniędzy i bez spokoju, jak tamta kobieta. Ona w końcu wybiera Jezusa i rzuca się między tłum, żeby dotknąć płaszcza, płaszcza Jezusa. A zatem tamta kobieta szuka bezpośredniego kontaktu, fizycznego kontaktu z Jezusem. Szczególnie w tym okresie zrozumieliśmy, jak ważne są kontakt, więzi. To samo odnosi się do Jezusa – czasami zadowolamy się przestrzeganiem paru przykazań i powtarzaniem modlitw – często jak papugi – lecz Pan czeka, abyśmy się z Nim spotkali, żebyśmy otworzyli przed Nim serce, żebyśmy, jak ta kobieta, dotknęli Jego płaszcza, żeby wyzdrowieć. Bowiem, gdy wchodzimy w zażyłą relację z Jezusem, zostają uzdrowione nasze uczucia.

Tego pragnie Jezus. Czytamy w istocie, że choć tłum cisnął się wokół Niego, On rozgląda się dokoła, żeby zobaczyć osobę, która Go dotknęła. Uczniowie mówili: „Widzisz, że tłum zewsząd Cię ściska...”. Nie. „Kto mnie dotknął?”. To jest spojrzenie Jezusa – jest bardzo wielu ludzi, ale On szuka oblicza i serca pełnego wiary. Jezus nie patrzy na ogół, tak jak my, ale patrzy na osobę. Nie zatrzymuje się w obliczu ran i błędów z przeszłości, ale wychodzi poza grzechy i uprzedzenia. My wszyscy mamy jakąś historię, i każdy z nas w swojej skrytości dobrze zna złe rzeczy własnej historii. Ale Jezus patrzy na nie, żeby je uzdrowić. Natomiast my lubimy patrzeć na to, co jest złe u innych. Jakże często, kiedy rozmawiamy, wdajemy się w plotkarstwo, które jest obmawianiem innych, „niezostawianiem suchej nitki” na innych. Ale popatrz – jaka to perspektywa życia? Nie tak jak Jezus, który zawsze patrzy na sposób, żeby nas zbawić, patrzy na dziś, na dobrą wolę, nie na naszą złą historię. Jezus wychodzi poza grzechy. Jezus wychodzi poza uprzedzenia. Nie zatrzymuje się na pozorach, Jezus dociera do serca. I uzdrawia właśnie tę, która była odrzucona przez wszystkich, nieczysta. Z czułością nazywa ją „córka” (por. w. 34) – stylem Jezusa była bliskość, współczucie i czułość: „Córko...” – i chwali jej wiarę, przywracając jej ufność w samą siebie.

Siostró, bracie, jesteś tutaj, pozwól, żeby Jezus popatrzył na twoje serce i je uzdrowił. Ja także muszę to uczynić – pozwolić, żeby Jezus popatrzył na moje serce i je uzdrowił. A jeżeli już doświadczyłeś Jego czułego spojrzenia na siebie, naśladowaj Go, postępuj tak jak On. Rozejrzyj się wokół – zobaczysz, że bardzo wiele osób, które żyją blisko ciebie, czuje się zranionych i samotnych, potrzebują poczuć, że są kochane – uczyn krok. Jezus prosi cię o spojrzenie, które nie poprzestanie na tym, co zewnętrzne, ale dotrze do serca; spojrzenie, które nie osądza – przestańmy osądzać innych – Jezus prosi nas o spojrzenie nieosądzające, ale przyjmujące. Otwórzmy nasze serce, żeby przyjąć innych. Ponieważ tylko miłość uzdrawia życie, tylko miłość uzdrawia życie. Matka Boża, Pocieszycielka strapionych, niech nam pomaga nieść czułość

zranionym w sercu, których spotykamy na naszej drodze. A nie osądzać, nie osądzać rzeczywistości osobistej, społecznej innych. Bóg kocha wszystkich! Nie należy osądzać, pozwólcie żyć innym i starajcie się podchodzić z miłością.

---

### **Po modlitwie *Anioł Pański*:**

Drodzy bracia i siostry, dzisiaj, na krótko przed świętem Świętych Piotra i Pawła, proszę was, abyście się modlili za Papieża. Módlcie się w sposób szczególny – Papież potrzebuje waszych modlitw! Dziękuję. Wiem, że będziecie to robić.

Z okazji dzisiejszego Dnia na rzecz Pokoju na Wschodzie zachęcam wszystkich do błagania o miłosierdzie Boga i pokój dla tego regionu. Oby Pan wspierał wysiłki tych, którzy pracują na rzecz dialogu i braterskiego współistnienia na Bliskim Wschodzie, gdzie wiara chrześcijańska się narodziła i żyje pomimo cierpień. Oby Bóg darzył zawsze te drogie społeczności męstwem, wytrwałością i odwagą.

Zapewniam o swej bliskości mieszkańców południowo-wschodniej części Republiki Czeskiej, poszkodowanych przez potężny huragan. Modłę się za zmarłych i rannych oraz za tych, którzy musieli opuścić swoje domy, poważnie zniszczone.

Serdecznie witam was wszystkich, przybyłych z Rzymu, z Włoch i z innych krajów. Widzę Polaków, Hiszpanów... Wielu jest tam i tutaj... Niech nawiedzenie grobów świętych Piotra i Pawła umocni w was miłość do Chrystusa i do Kościoła.

Wszystkim życzę miłej niedzieli. I proszę, nie zapominajcie modlić się za mnie. Dobrego obiadu i do zobaczenia! Dzielni są chłopcy i dziewczęta od Niepokalanej!